

1  
Kwestjonariusz

6274

6274

H.O.

6. więzienia-Tagierina w ZSRR - Zygmunta Sawickiego mordercy  
28-XI 1900 r. st. zapora (Kolejars - Zwrotnicy) Łomży.

Dnia 29 czerwca 1940 r. pracując nad st. kol. Diebki Podlaski  
zostałem zawiezany do biura Zawiadawcy st. przez Zawiadawcę tej st.  
stacji Przytuckiego, wsiadł za mnie kaszki do biura, naczałnik NKWD i  
dwóch milicjantów, zdjęwszy ze mnie płaszcz i mundur kolejnik  
zabrali mnie do jego urzędu mieszczącego się w budynku stacyjnym  
i dokonawszy zregulowanej rewizji osobistej odczytano mi nakaz  
aresztowania. Tego dnia wywieziono mnie pociągiem do Białegostoku,  
gdzie byłem wieszony w budynku policyjnym przy stacji i badany przez  
urząd NKWD przez cały miesiąc. Po skończeniu badania, podczas  
dokonywania którego byłem niełaskawie traktowany gwałtem, wystawiono  
mnie do więzienia, w Białymstoku. Po wprowadzeniu mnie do celi  
więziennej, zaktatem tam 120 ludzi, byli to oficerowie kolejarki i  
policjanci polscy. Spaliśmy wszyscy na gołej posadce, bez postania.  
Mieszkaniem w nieumolonych warunkach w więzieniu od sierpnia 1940 r.  
do kwietnia 1941 r. miałem możliwość 2 razy jako tako wyjąć się.

Zostałem osadzony „zaocznie” i wyrok odczytano mi do wiadomości  
na pokwitowaniu, iż zostałem skazany na 8 lat „Zsprawiedliwego  
trudowego Tagierina w okręgu Kottlas.”. Dnia 16 kwietnia załadowano  
nas 3000 ludzi do pociągu towarowego i wywieziono do miejsca  
przemaczenia. W Kottlasie dokonano segregacji, ja zostałem  
skierowany do Tagieru Usra gdzie pracowałem przy wyładunku statków,  
załadunku kłosów na pociągi i przy budowie lotniska. Normy  
pracy były stale zmieniać w ten sposób, by wykonać ich  
było prawie nie możliwe, a to wpływało gwałtem na wyżymienie,  
gdzie nie wyrobienie normy powodowało zmniejszenie nagry wyzyskiwania.

Kwestja odzieżowa rozstrzygano w ten sposób, że kto miał  
na sobie choć trochę rzeczy to już innego, ciepłego ubrania  
nie dostał; wynagrodzenie mógł otrzymać tylko taki, kto  
mógł wyrobić normy, lecz takich prawie nie było.

Jeżeli można było zawdzięczać podtrzymanie ducha, to życie wspólnie kolego po nieszyseim, co bardzo odziało się na ogólnym traktowaniu nas, gdyż myłoroci byli z tego nie zadowoleni. No czasie wolnym, odpoczywając w przewidzianych barakach, powiadali wrażenia o chorobach przewzetych podczas badań. Z tych opowiadań można było porównać system leczenia i postępowania z nami był szablone. Traktowano nas bardzo etycznie, nie szerzono przekleństwo i wymyślania nigdy przedtem nie słyszanych, a gdy widzieli że nie zatania naszego ducha polskości, zapewniano nas że już nigdy Polski nie robimy. I to jednak nie pomogło, pocieszał się; "wszystko przemienie, bili nas, wytrzymaliśmy, głodziei nas i głodem - wytrzymamy to nowier," wiara w lepsze jutro trzymata nas przy życiu, bo na imowim jednak było wiadom ogólnie pogorszenie. Pomoc lekarska była minimalna a więc liczyć na nią nie odważyć. Przyjmujące następujące choroby: tyfus, czerwonka, cynthia i inne zaczęły wybierać z naszych szeregow co raz to więcej kolegów.

O rodzinach można było tylko myśleć i podzielić się myślowymi, gdyż korespondencja była zakazana.

To z początku sierpnia gruchata wieść o naszym wybawieniu a po pewnym czasie wladie NKWD oficjalnie podały nam do wiadomości iż jesteśmy wolnymi Polskimi obywatelami, a z koncem sierpnia wystawiono nam oświadczenie 15 rub. dziennie, zapłatnowo w dokumencie skierowując nas do armii w Bientuku. Świci Tygrym